

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie”, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe” (Zeitungspreisliste t 77) kwartalnie 1 mkr., — z „Rólnikiem”, dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 78) lub z „Pracą”, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 79) i m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem z „Zeitungspreisliste t 80) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują „Nowiny Raciborskie” 1 m., przesyłane pod opaską raz w tygodniu 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja „Nowin Raciborskich” i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panińskiej (Jungferenstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

I nam się coś należy

od Was na Gwiazdkę czyli Dzieciątka, Bracia Wiary! A czegoż pragniemy od Was? Oto pragniemy przedewszystkiem, abyście Wasze „Nowiny Raciborskie” tak gorąco kochali, jak one Was kochają, jak one dla Was pracują i, gdyby tego było potrzeba, cierpieć pragną. Życzymy sobie, abyście się do nich przywiązaali całym sercem i całą duszą, jednym słowem pragniemy Waszych poczytywych serc polskich, Bracia Wiary! To dla nas będzie najlepszym podarkiem.

W dodatku zaś prosimy Was, Bracia, abyście właśnie teraz starali się z wyteżeniem wszystkich sił o to, aby jak największą liczbą z podród tych braci, którzy dziś jeszcze w ciemności pogrążeni, „Nowiny Raciborskie” poznali, aby poznali, czem one są dla ludu polskiego, jak nad tem pracują, aby lud oświecić, i jak praw jego bronia! A gdy ich należycie pouczycie, tć z pewnością ockną się za on i przytęta do Was, do nas, do tej dalszej armii naszych czytelników, która razem z nami broni Wisry św., mowy polskiej i awych praw.

Bracia Wiary! Nieraz jeszcze przyjdzie nam ciężką stoczyć walkę o prawa ludu polskiego a, aby tę walkę przeprowadzić szczęśliwie i wygrać, musi gazeta nasza być silna, tak silna, aby się oprócz Boga nikogo silnego nie potrzebowała! Od Was to zaś zależy, czy i kiedy gazeta nasza tak silna będzie, jeno abonujecie i czytacie pilnie „Nowiny Raciborskie”, rozszerzacie je i zyskujecie im coraz to nowych abonentów. Wszakże to rzecz

Z ciężkich dni.

Opowiesć oparta na stosunkach serbskich.

(Ciąg dalszy.)

Prośba ta była jeszcze dziwniejszą od poprzedniej. Eli zawahała się, czy ją spełnić, ale przez wzgląd na syna uległa. Była pewną, iż nianka ta spodoba się Osmanowi; chciała ją pozyskać sobie niczem nie narazić. Postanowiła cisnąć w przyległym pokoju. Za ledwie wyszła, Zuzula przysunęła się do kołyski, ukłękła przy niej, pochyliła się nad bratem i w czoło go pocałowała.

Stefanek obudził się, bo co dopiero zaczął drzemać i nie spał jeszcze mocno; otworzył oczy, spojrzął na siostrę, serwał się z pościeleli i chciał już krzyknąć radośnie: „Zuzula!” — ale dziewczynka zasłoniła mu usta dłonią.

— Cicho, braciezku, — rzekła. — Przyszedłam do ciebie, zostanę z toba, ale nie pokazuj ty mi, jak mnie kochasz, nie całuj mnie nigdy przy nich. A teraz połóż się, zamknij oczy i spij. Ja nie odejdę; trzymaj mnie za rękę, byś był spokojny, że jestem.

Chłopiec patrzył na nią ze zdziwieniem. Zuzula przy łóżku usiadła, podała rękę, on ścisnął ją mocno i oczy zamknął; niekiedy otwierał je wazakże i spoglądał na siostrę; leżał się, by mu nie odezwała.

nie tak trudna, bo wiele jeszcze tysięcy nie czyta żadnej gazety.

Abonować można na poczetle i u listonoszów, u naszych pp. Agentów i w ekspedycji naszej przy ul. Panińskiej 13. Gdyby urzędy pocztowe lub listowi przy zapisywaniu gazety mieli robić trudności z jakichbych powodów, natenczas prosimy nas o tem uwiadomić, a postaramy się o usunięcie tych trudności. Tak urzędy jak i listowi są zobowiązani przyjmować przedpłatę, która jak wiadomo wynosi za „Nowiny Raciborskie” z „Ogniskiem Domowym” tylko 1 m., z „Rólnikiem” lub „Pracą” tylko 1,25 m., a za wszystkie 4 gazety tylko 1,50 m. Kto chce, aby mu gazetę do domu przyniesiono, płaci 25 fen. kwartalnie więcej.

Co tam s/ychać w świecie.

— Ojciec św. przyjmował zeszłego Piątku kardynałów, biskupów i prałatów, którzy mu składali życzenia świąt. Ojciec św. w swej przemowie zwrócił uwagę na bolesny wypadek, jaki się wydarzył w tym roku, a mianowicie na zamordowanie cesarzowej austriackiej, nadmienając, że mocarstwa cywilizowane dobrze robią, jeżeli się zбираją, ażeby wystąpić przeciwko anarchiom. Nie da się jednak to zupełnie osiągnąć, jeżeli narody i rządy nie będącie przenikała bojaźń Boska, która jest podstawa wszelkiej moralności.

Co do położenia Kościoła we Włoszech, to nie zanosi się na to, ażeby położenie to w roku przyszłym było korzystniejsze. Nie tylko że na Papięza nakładają się ostre warunki, które nie odpowiadają jego prawom i godności, ale podejrzewa się w niski stopień pracę, któ

ra z wielką otwartością staje w obronie religijnych i moralnych interesów. Zagroza się duchowieństwu nowymi ostrymi rozporządzeniami, choć duchowieństwo nie należy do tych, co by się buntować chcieli. Ale postu-szeństwo, jakie duchowieństwo oddaje Stolicy Apostolskiej, którą popiera, i bronienie praw tej Stolicy, — wszystko to poczytują mu za wy-stępek polityczny. Duchowieństwo nie da się jednak tem ustraszyc i pójdzie dalej tą drogą.

Ogólnie podpada, że Ojciec św. nie wspominał wcale o sprawie protektoratu nad katolikami na wachodzie, a zato rozwoził się o konferencji antianarchistycznej.

Przy tej sposobności donoszą z Rzymu, że wkrótce nastąpić ma znów większe zbliżenie się Watykanu do Rosyi. Arcybiskup paryski słożył na ręce hr. Murawiewa projekt, przedłożony obecnie już carowi, ażeby wznowiono nuncyaturę papieżką w Petersburgu. Nuncyusz regulowałby wszelkie sprawy kościelne katolickich mieszkańców Rosyi, a w szczególności sprawa polska zostałaby uregulowana. Także w razie sporów pomiędzy katolickimi państwami mógłby nuncyusz petersburski za pośrednictwem rządu rosyjskiego wprost nawiązywać rokowania. Ostatnia uwaga zdaje się wykazywać, iż Watykan pragnie ręką w rękę działać z carem dla popierania zamysłów pokojowych cara rosyjskiego.

Ojciec św. wyglądał przy przyjmowaniu kardynałów dobrze, a mówił głosem silnym i donośnym.

— Po prof. Delbrücku wystąpił teraz drugi profesor niemiecki, Kistner nazwiskiem, i zganiał ostro wydalanie Dańczyków z Salezwiku. Profesor ten pisze słuszenie, że na nie się zda Niemcom ich potęga, jeżeli się nie bę-

Dziewczynce izy błysnęły w oczach, spadły na główkę braciezka.

— A pamiętasz ty ojca, Stefanie? — spytała cicho.

— Pamiętam, — odparł równie szeptem Stefan.

— Czy wiesz, kto go nam wydarł?

— Nie wiem.

— Pasza Mahmud, ten, który chce, byś go ojcem nazywał.

Na twarzy chłopca odmalowało się zdziwienie.

— Będziesz go kochał?

Stefan zacisnął usta.

— Nigdy, — szepnął.

— A umiesz ty paciera?... Pamiętasz go jeszcze?

— Trochę.

— Zmówmy go teraz, — rzekła Zuzula — póki sami jesteśmy.

I ukłękła pierwsza, obok niej Stefan, uczynili znak krzyża, zmówili razem Ojciec nasz, Zdrowaś i Wierzę, poczem do zabawek pospieszyli. Gdy Eli wróciła, zastała ich w zgodzie najlepszej. Przyniosła synowi miśka i ciastek, Stefanek jadł i podzielił się z nianką, poczem Eli kazała położyć go do łóżka. Zuzula spełniła rozkaz, a gdy brat głowę na poduszce położył, szeptała mu na dobranoc:

— Pamiętasz ty ojca? Pamiętasz go tam za murem białym na palu?

— Pamiętam, — odparł Stefanek.

— Moja, moja Zuzula! — szeptał.

da kierowali sprawiedliwością. Gorska to ple-
ganka. — Ciekawość, czy i prof. Kaftanowi wy-
toczą proces.

— Sejmowi pruskiemu ma być przedłożo-
ny ponownie projekt w celu ograniczenia wol-
ności towarzystw, ponieważ dotychczasowe
prawa nie wydają się pewnym osobom dość
ostre. Podobno rząd liczy na pomoc narodo-
wo-liberalów. Tymczasem gazety tego kierun-
ku oświadcza, że pomocy tej nie będzie.

— Biblioteczki ludowe niemieckie, mające
służyć do szerzenia germanizacji, wra-
stają bardzo szybko. W samym Lipsku zało-
żono ich 44, i to 11 na Śląsku, 14 w Księstwie,
15 w Prusach Zachodnich, 4 w Prusach Wacho-
dnych.

— Ze dzielnic polskie dostarczają armii
niemieckiej największy procent rekrutów, po-
twierdza i najnowszy rocznik statystyczny.
Podczas bowiem gdy na 1000 mieszkańców
wybrano w r. 1896/7 rekrutów: W Prusach
Zachodnich 6,04 proc., w Prus. Wschodnich
6,10 proc., w W. Ks. Poznańskim 5,59
proc., dostarczyli ich: Król. Saskie tylko
3,62 proc., prow. brandenburska 3,84 proc.,
całe Niemcy przeciętnie 4,72 proc. Widocznie
bierze się z polskich dzielnic do wojska wszy-
stkich młodzieńców, którzy jakkolwiek zdadni
są do służby wojskowej, albo też młodzież
polska silniejsza i zdrowsza od niemieckiej.
— Szkoda, że gazety nie podają, ile Śląsk
dostarcza rekrutów.

— Posel duński Hansen zamierza w sejmie
pruskim wnieść interpelację w sprawie
wydalania Duńczyków. Gazety utrzymujące
stosunki z rządem donoszą, że rząd nie bę-
dzie dopiero czekał na interpelację, tylko
pry pierwszą lepszą sposobność da wyja-
śnienie, jakie będzie uważał za potrzebne i
stosowne. Okazuje się, że wydalania Duń-
czyków są pomysłem i dziełem ministra skar-
bu Mikela, który tak samo jest też zwolenni-
kiem ostrej polityki wobec Polaków. On po-
dobno też zaraz na pierwszym posiedzeniu sejm-
u w tej sprawie przemawiać będzie, poczem
przedłożyć ma wniosek o uchwalenie 100
milionów marek na kolonizację niemiecką w
Salezniku. A więc będzie kubek w kubek
to samo co w Poznaniu i Prusach Zachod-
nych.

— Gazety niemieckie piszą wciąż jeszcze
o snanym wystąpieniu hr. Thuna, prezydenta
ministrów austriackich, przeciw pruskim wy-
dalaniom. Niektóre zapewniają, że rząd nie-
miecki wcale nie uważa sprawy tej za zała-
twioną i domagać się będzie zadosyćuczynie-
nia. Prawdopodobnie list cesarza Wilhelma do
cesarza austriackiego stoi ze sprawą tą w
związku oraz pogłoski rozprowadzane przez ga-
zety wiedeńskie o ustąpieniu hr. Thuna. Tym-
czasem z Wiednia donoszą, że stanowisko hr.
Thuna wzmocniło się, bo małe nieporozumie-
nie pomiędzy nim a Czechami zostało znowu
usunięte. Sprawa ta może mieć jeszcze nie-

mie następstwa, bo rząd austriacki z pewno-
ścią się nie cofnie.

— Konferencja mająca obmyśleć środki
przeciwko anarchiom, zakończyła zatem już
swą pracę. Wszyscy delegaci państw euro-
pejskich podpisali zobowiązujący protokół. Co
uchwalono na konferencji, to jest dotąd po-
kryte tajemnicą. Niektóre pisma donoszą, nie
wiedząc na jakiej podstawie, że na konferen-
cyi miano uchwalić urządzenie międzynarodowe-
go biura policyjnego, któreby zbierało
wszystkie wiadomości dotyczące anarchistów
w różnych krajach, oraz różne środki prze-
ciwko gazetom anarchistycznym, jednakże ka-
żdemu państwu pozostawiono wolność działa-
nia, odpowiednio do istniejących praw. Bodaj
z tego wszystkiego nie będzie żadnego rzetel-
nego skutku!

— Żona prezesa austriackich ministrów hr.
Thuna zmarła w Sobotę, 24-go, rano o godz-
nie 4-tej.

— Baron Banffy, prezes węgierskich mini-
strów, był przyjmowany zeszłego Piątku na
audyencyi u cesarza Franciszka Józefa. Ban-
ffy składał monarche dłuższy raport i świad-
czył w końcu, że położenie na Węgrzech się
nie zmieniło i nie ma widoków, żeby się zmie-
nić mogło. Monarcha odpowiedział na to, że-
by Banffy, mając zaufanie przeważającej wię-
kszości parlamentu, wytrwał na swem stano-
wisku, zwłaszcza że nie ma żadnej gwarancji
na to, iż się zatargi nie powrócą, gdyby isto-
tnie ustąpił.

— Rumuni na Węgrzech, czując się przez
Węgrów uciekany, wysłali adres do cesarza
austriackiego na ręce burmistrza miasta W-
iednia, dr. Luegera, prosząc o opiekę. Pośre-
dnictwo Luegera w tej sprawie tak Węgrów
rozdraźniło, że jeden z posłów w sejmie w-
ęgierskim nazwał Luegera człowiekiem podłym
i nędznym. Odwoływanie się Rumunów do
pośrednictwa obcego przeciw własnemu rządo-
wi nazywają Węgrzy zdradą stanu.

— Czesi wysłali na uroczystość odsłonię-
cia pomnika Mickiewicza znaczną ilość tele-
gramów. Ich gazety zapewniają, że cała sło-
wiańszczyzna z zapartym oddechem patrzy
na to, co się w Warszawie dzieje, bo na rgo-
dzie polsko-rosyjskiej zależy całej słowiań-
szczyźnie. Tym razem chyba się cała sło-
wiańszczyzna przekona, że jeżeli zgoda ta nie
jest taką, jakaby być mogła, to wina nie leży
po stronie Polaków, lecz tych, którzy dotąd
stoją u steru rządu i nie mogą zapamiętać
czasów, kiedy z Polakami obchodzono się,
jakoby byli pozbawieni praw wszelkich, i kiedy
to na prześladowaniu Polaków można się było
dorobić majątku.

— Odsłonięcie pomnika Adama Mickiewi-
cza w Warszawie w wilią Bożego Narodzenia
nie odbyło się niestety w taki sposób, jak w
ostatnich dniach przed świętami głoszono. Mi-
mo że generał gubernator książę Imeretyński
aż dwa razy w tej sprawie zwracał się do

kom. Potem prowadziła Zuzulę do izby i zno-
siła praysmaki; śladzisz obok siebie, zaczynały
rozmowę o Stefaniku i zapominały o obiedzie,
o wieczery. Dziewczynka była niewyczerpaną
w pochwałach dla brata.

— Żebyś wiedziała, matenka, jaki on du-
ży, jaki ładny, jaki rozumny, jaki dobry! —
mówiła, głową kręcąc. — Oj szkoda, że go
zobaczyć nie możesz...

— Szkoda, — powtarzała Luba i wzdy-
chała ciężko.

— A jaki odważny! — mówiła znowu
Zuzula. — Jak śmiało siedzi na koniu, jak
celnie z łuku strzela! Oj, czemu to, czemu nie
możnaby się z nim widzieć!

— Czemu! — powtarzała Luba i znowu
wzdychała. — A pamięta on ojca? Mówi on
pacierz? — spytała.

— Jakżeby nie miał pamiętać! — odpo-
wiedziała tonem urazy Zuzula. — A toż mu
codziennie opowiadam o nim. Pacierz mówi co
rano i wieczór. Ojczy nasz już umiie bez o-
myłki i Zdrowaś także, a teraz go ucze Wie-
rzę.

— Więc nie poturczęje mój synek u pa-
szy, — odpowiadała Luba — i twoja to bę-
dzie zastuga. O Zuzulo, jak to dobrze, żeś
ty poszła za nianką do nich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Petersburga, ministerstwo nie pozwoliło na wy-
powiedzenie ani jednej mowy przy odsłonięciu.
To tak zraziło księcia Imeretyńskiego, że w
dzień odsłonięcia wyjechał z Warszawy. Sam
akt odsłonięcia odbył się przeto w zupełnym
milczeniu, ale to milczenie tysięcy ludzi było
wymowniejszem i wstrząsło widzów więcej,
niżeli najwspanialsze mowy.

Po odegraniu pieśni przez orkiestrę zasto-
na okrywająca wspaniałymi pomnik zaczęła po-
woli spadać. Wszyscy odkryli głowy, dreszcz
wzruszenia przeszedł po tłumach i wzmagali się
z każdą chwilą, tak że, kiedy pomnik wielkie-
go meża stanął w całej swej okazałości przed
oczami tłumów, oczy te były łzami zalane; ko-
biety płakały głośno, mężczyźni z trudnością
panowali nad wzruszeniem. Poważny nastrój
ducha podniósł jeszcze następujący akt religij-
ny. Na znak dany przez księdza arcybiskupa
ksiądz prątał Siemiec w otoczeniu dwóch księ-
ży dopełnił poświęcenia śmieli. Następnie sa-
brmista znowu muzyka, publiczność zaczęła
się spokojnie rozchodzić do domów i na tem
zakończyła się podniosła, a tak niezwykła ur-
czystość.

Nie wiedzieć, czy w związku z odsłonię-
ciem pomnika Mickiewicza, czy też z innych
powodów, w Warszawie utrzymuje się pogło-
ska, iż ksiądz Imeretyński zajmie miejsce ge-
nerał-gubernatora Moskwy. W jego miejsce
ma zostać gubernatorem warszawskim obecny
gubernator wileński Trocki, znany wróg Pola-
ków, co dowodziłoby, że stanowisko rządu ro-
syjskiego do Polaków znowu się pogorszyło.
Jest to jednak dotąd pogłoska tylko i może
się nie sprawdzi.

— Car rosyjski wysłał list do cesarza nie-
mieckiego. Niewiadomo, o czym w liście mo-
wa, domyślają się się tylko, że pewnie o
rosbrojeniu. Gazety niemieckie wnioskują, iż
pomiędzy obu monarchami musi być przyjaźń,
kiedy sobie pleją listy.

— Sprawa protektoratu francuskiego na
wchodzie jeszcze niejednego kłopotu przyspo-
rzy światu. Pewne niepokojenie sprawiło
świeższe doniesienie, że przy poświęceniu kate-
dry katolicko-chaldejskiej w Bagdadzie patriar-
cha chaldejski, wywołując do konsulów zapro-
szenia na uroczystość, doniósł zarazem, iż
francuski wice-konsul otrzyma osobne miejsce
z klęcznikiem na wywyższeniu, inni zaś kon-
sulowie zwykłe miejsca. Wobec tego niemie-
cki konsul odmówił przyjęcia udziału w uro-
czystości.

— O procesie Dreyfusa głoszą we Francji
wciąż niestworzone rzeczy. Jedni utrzymują
z całym przeświadczeniem, że głównym taj-
nym dokumentem, świadczącym przeciw Drey-
fusowi, jest list cesarza Wilhelma; inni znowu
zaprzeczają, aby list taki rzeczywiście istniał,
ale za to twierdzą, iż rząd dla tego sprawę
całą trzyma w tajemnicy, ponieważ istnieją
dokumenty niezbite, że Dreyfus, a może i kto
inny, zdradził Francję na korzyść obecnego
sprzymierzeńca Francji, to jest Rosji. Teraz
znowu słychać, że jeden z sędziów, należący
do sądu rewizyjnego, przejrzawszy akta, miał
powiedzieć, że jeden z oficerów generalnego
sztabu dopuścił się niewątpliwie zdrady, nie-
wiadomo tylko kto. Sędziów ów zapewnia, że
Dreyfus nim być nie mógł. Może narazicie
doczekamy się wyjaśnienia sprawy, bo mini-
strowie tych dni uchwalili, aby sądowi najwyż-
szemu wydano wszystkie tajne akta bez wy-
jątku.

— Anglia zamierza znowu wystąpić prze-
ciw Francji w Chinach i w Marokko. Ponte-
wał jej powiedziało się z Fassadą, więc myśli,
że tak samo pójdzie i gdzieś indziej. Oczywi-
ście Anglia chce skorzystać z odosobnienia
Francji. Teraz Niemcy się z tego cieszą, ale
kto wie, czy Anglia po wyparciu Francji nie
zabrałaby się do kolonii niemieckich.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 28 Grudnia 1898.

— Kółko śpiewackie odbędzie swą przy-
szłą lekcję śpiewu nie w Czwartek,
lecz w Piątek.

— W drugie święto Bożego Narodzenia
po południu odbyło się na sali Tivoli uroczy-
ste wprowadzenie w urząd generalnego prese-
sa towarzystwa robotników katolickich ka-

radscy Schaffer
swej sprawowa-
były proboszcz
przy tej okolic-
wy; przemawia-
prezes p. Hodu-
kapelan Riedel
jednej p
jednak do to
przecież wielu
istnieje nawet
"grupa". Dla
milseli na sal
ogólnie się z-
całkiem zapom-
my ogłaszać w
wie z kół ro-
wiele złej kry-
przecież o wy-
katolikami. N
przemilczeć ta-
członkami tow-
go wyradza s-
nie, które pre-
jaw. em, a za-
wznowuprawnien-
sznie od prote-
szalej między
— Z No-
czkach zaprow-
(Postanowieniu
znacski. Na
sylać pieniądze
przekas będzie
800 marek, a
— Zwrac-
kom naszym,
wystawione w
cem rb. Z tego
prędzej w tyc
w innym bow-
tość.

— W pr-
odsłonięcia po-
nadestany nar-
ten musimy d-
szedł za późn-
— Berli-
richt) zawyroł
żądać usunięć
napisami błę-
rodzaju, że m-
zumień międz-
— Wiel-
mowej jest m-
zanie szyb-
pobiedz w na-
mów gliceryn-
tusa, mieszaj-
życie. Gdy
nią wewnątrz
ki. Skutek j-
stosowania do-
— Odez-
chojka-dwora
szłego Piątku
— Rybn-
sił się w Czw-
już nieraz mi-
no to szczęś-
się go znowu
— Kand-
około godz.
dnika kolej-
przy ranżer-
chel poślign-
Śmierć nczat-
wil żonę s d-
— Gliw-
stawiono w
nego w okol-
Poppe czy E-
nie dwó h d-
— Gliw-
bie w pierw-
stąpnie udał
promenadzie
się do snu
chodził krótk-
śwy, który
by nie to, b-
smarzał w ci-
szło do bitki
Toszeckiej.
końcu, ale
go, bo snaj-

Eli widziała, że dzieci coś szepczą, ale o
czem, nie odgadła.

I Zuzula została w palacu paży, piasto-
wała mu syna, bawiła się młodym bejsem co-
dzień w ogrodzie, wieczorem w pokojach, ubie-
rała go, kłyczała do snu, a usypiając, zawsze
mu coś do ucha szeptała.

„Pewnie słowa pieszczoty, — myślała Eli,
— pewnie jakieś dobre słowa.”

I Soliman drugi worek otrzymał w darze
od Eli, bo Osman przy nowej niance powese-
łał, już nie kwilił po nocach, nie zamyslał się
smutnie, czasem tylko spoglądał ponuro na
wszystkich, ale pasza nie gulewał się o to,
ani się tem martwił.

— Będzie z niego srogi bej, — mówił;
— to dobrze; będą go się bać ludzie.

Eli polubiła Zuzulę, i nie dziw: dziew-
czynka tak była troskliwą dla przybranego
jej syna, tak dobrą, cierpliwą! Osman przy-
wiązał się do niej bardzo, a choć mu pasza
powiedział raz, że to nie siostra jego, lecz
nianka, nie zmienił się dla niej. Eli, widząc
prywiązanie syna do nianki, obasywała ją
podarkami, dogadzała, jak mogła. Zuzula cho-
dziła w jedwabkach, sypiała w pokoju Osmana,
jadła te samo co i on, co Niedziela odwie-
dzała matkę. Luba w progu chaty zawsze
na córkę czekała, a gdy ruszyła się sobie w
objęcia, nie było końca pieszczotom i pocałun-

radscy Schaffera, który to urząd aż do śmierci swej sprawował śp. ksiądz prałat Straybny, były proboszcz starowiejski. Nie obyło się przy tej okoliczności naturalnie bez przemowy; przemawiał ks. radca, przemawiał wiceprezes p. Hodurek, zabierał głos także ks. kapelan Riedel, ale niestety nie było ani jednej przemowy polskiej. A jednak do towarzysstwa robotników należy przecież wielu robotników polskich, tylu, że istnieje nawet osobny dla nich oddział czyli „grupa”. Dla świętej zgody polscy robotnicy mieszli na sali, ale zato wysiedli z niej, ogólnie się żalili się na to, że o nich jakoś całkiem zapomniano. Nie możemy i nie chcemy oglądać w gazecie, co do nas w tej sprawie z kół robotniczych pisano, bo byłoby wiele złej krwi z tego, a nam nie chodzi przecież o wywoływanie rozdrożenia między katolikami. Nie możemy jednak też całkiem przemilczeć takiego obchodzenia się z polskimi członkami towarzysstwa robotników, bo z niego wyradza się niesadowienie i rozgoryczenie, które prędzej czy później może się stać jawem, a zawsze tylko złe da owoce. Równouprawienie, którego katolicy żądają słusznie od protestantów, powinni jeszcze słuszniej między sobą stosować na każdym kroku.

—* Z Nowym Rokiem zostaną na pocztach zaprowadzone nowe przekazy pocztowe (Postanweisung) zaopatrzone w 10-fenigowe znaczki. Na przekazy te będzie można wysyłać pieniądze aż do 5 marek. Na jeden przekaz będzie można nadal wysyłać aż do 800 marek, a nie jak obecnie tylko 400 mk.

—* Zwracamy ponownie uwagę czytelnikom naszym, iż wszystkie karty inwalidzkie, wystawione w r. 1895, przedawają się z końcem rb. Z tego powodu trzeba jeszcze jak najprędzej w tych kilku dniach karty te zmienić, w innym bowiem razie tracą wszelką wartość.

—* W przyszłym numerze podamy opis odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, nadesłany nam przez naczelnego świadka. Opis ten musimy dla tego odłożyć, ponieważ nadziedzi za późno do dalszego numeru.

—* Berliński sąd kameralny (Kammergericht) sawyrokoował, że policja nie ma prawa żądać usunięcia lub poprawienia szyldów z napisami błędnymi, skoro błędy nie są tego rodzaju, że mogą się stać przyczyną nieporozumień między publicznością.

—* Wielką niedogodnością w porze zimowej jest między innymi pocenie się i zamrażanie szyb. Można temu najskuteczniej zapobiedz w następujący sposób: 50 gramów gliceryny rozpuszcza się w litrze spirytusu, mieszając i potraszając mieszankę nalejąc. Gdy się mieszanka ustala, naciera się nią wewnętrzną stronę szyby za pomocą gąbki. Skutek jest niezawodny, także przy zastosowaniu do wielkich okien wystawnych.

—* Odrzów. Dwaj chłopcy, synowie pacholka dworskiego Pcharka, zadusili się ze sobą w dymie w mieszkaniu.

—* Rybnik. W więzieniu śledczym obwieścił się w Czwartek niejaki G. z Rud, który już nieraz miał zatargi z sądem. Spostrzeżono to szczęściem dość wcześnie i ztąd udało się go znowu przywołać do życia.

—* Kandzierzyn. W Piątek przed świętami około godz. 5 po południu przejechał urzędnika kolejowego Rychla wagon odepchnięty przy ranżowaniu pociągu. Zdaje się, że Rychel poślizgnął się i upadł pod same koła. Śmierć nastąpiła na miejscu. Zmarły pozostawił żonę z dwójkiem drobnych dzieci.

—* Gliwice. Do więzienia tutajszego odstawiono w ostatnich dniach cygana, przyłapanego w okolicy Kędzia, który ma być owym Poppe czy Pops, podejrzanym o zamordowanie dwóch dziewczyn z Łacys.

—* Gliwice. Pewien mężczyzna podpisał sobie w pierwsze święto do pytała Luba. atępnie udał się do pawilo — odparia z uśmie-

promenadzie i tam rozebrał i zobaczysz go. się do snu na podłodze. chodź krótko potem tam? Małe łód do nie- swy, który go tam zauważył, czy nie rzu- by nie to, byłby lubowni zrenić się gdzieś smarzi w ciągu nocy. — Woli, kim ty jesteś! ało do bitki w restauracji gdzieś zrobić, Toszeckiej. Główny winobawczyz Stefankę; ju- końca, ale nie wykreśli się go, bo znał go z nazwiska nie mogą, mówię ci,

—* Bytom. Pożar powstał wczoraj w kopalni Helnitz na 540 metrów pod ziemią. — Górnik Szymona Kota z Niemieckich Piekar znalazłno bez duszy w kopalni Nowa Helena. W drugie święto stawił się o godz. 10 wieczorem do zjazdu, ale go nie spuszczone do szybu, nie wiedzieć dla czego. W jaki sposób wpadł następnie do szybu, to śledztwo dopiero okaże.

—* Szewkowie. Dnia 22 Grudnia zgorzał dom chatupnika Tukaja. W pożarze znalazło także śmierć jednoroczne dziecko robotnika Szaleckiego. Ogień wniecił prawdopodobnie dzieci Szaleckiego, które przez pewien czas były pozostawione w domu bez nadzoru.

—* Rachowice. Ksiądz dziekan Rüssek został zamianowany radcą duchownym.

—* Smitowice. Kowal Garus, skazany na 10 lat domu karnego za fałszowanie pieniędzy, zeznał wczoraj, iż będąc jeszcze wolnym, zakopał na szosie w Smitowicach znaczniejszą ilość pieniędzy fałszywych oraz 450 marek, również podrobionych, w lasku pniowskim. Zaprowadzono go tedy samego pod silną strażą nasamprzód na szosę a potem i do lasu, aby wskazał, gdzie się pieniądze znajdują. W pierwszym miejscu znaleziono tylko 6 monet fałszywych, natomiast w lasu ani feniga. Zdaje się, że opowiadanie Garusa o pieniądzach zakopanych było zmyśnione; chciał się niezawodnie tylko przewietrzyć a przy tej sposobności może i drapnąć.

—* Eintrachthuta. Wiadomość o pochowaniu człowieka, który jeszcze żył i dopiero w grobie się Nazywam się Milton: bo wdziwiał. Kocham i cierpię katuszra wiadomośc to ten Milton, co za miliony że ma

—* Narodziła się w godzinie 10 tej w swoim majestacie. Stoi jego podatk, choćby po wysoka na podatkowie z wielk ruszono na posiedzi atryarcha naszego społeczeń z tego powodu którego Bóg wieszczęm nasz sze do chodzenie ukrytą głową, z prawą ręką, że takich jest około 1000, a zdaje się jakby do ludzkie nie ukończono, że zdaje się jakby do ludzkie nie nam się i... powie o co innego chodził w tym razie.

—* Poznań. Strażne nieszczęście wydarzyło się przed świętami na dworcu kolejowym. Pociąg wjechał na urzędniczych pocztowych, którzy przy pomocy żołnierzy przepakowywali paczki do wozu na tak zwanym martwym torze stojącego. Kierownikowi lokomotywy dano znać, żeby pociąg zatrzymał, aby ludzie mieli czas ująć z wazutkiego odstępu między dwoma torami, ale już było za późno. Stojący pomiędzy wozami urzędnicy, którzy w pierwszej chwili potracili głowy i zamiast umknąć się z drogi, spokojnie stali dalej, ciężko zostali poranieni. Pokaleczonych zostało w ogóle 6 osób, z tych najniebezpieczniej elew pocztowy i jeden z żołnierzy. Oprócz nieszczęścia nie ma także szkody się wyrządziło w materyale i paczkach.

—* Z Odolanowa w Poznańskiem wybrał się tamtejszy pastor Tamm, sam Niemiec, do swych „polskich luteraków” znajdujących się na obczwźnie, aby im tam głosić kazań i odprawić nabożeństwa w polskim języku. Wróciwszy do domu, skarży się teraz ów pan pastor, że mu niemieccy lutrzy w głębi Niemiec nie chcieli pozwolić na polskie nabożeństwa i kazań, uważając go za wielkopolskiego agitatora. A więc już do tego doszło dzięki ustawicznemu straszaniu Hakatyatów.

—* Kwidzyn (w Poznańskiem.) Pewien posiadziel z okolicy przyjął do naprawy szewcowi parę butów. Kiedy szewc buty zaczął oglądać, ku zdziwieniu swemu w podszewie zobaczył kamień drogocenny wciśnięty. Znawcy orzekli, że to jest dyament kosztowny. Wdopodobnie dyament ten ktoś upuścił nikt na na niego nadepnął i tym sposobem O, jak od podszewę się dostał.

—* Noworeclaw w Poznańskiem. W miy-Luba, wym znajduje się schowanie na zboże rała od przez 3 piętra. Zboże przywiezione windy wciągają na górę, a potem bramie sesypują. Do tego schowania wszedł powie Walczak, aby z pchnąć zboże, jakie go by omadziło na balkach. Niestety gdy na ma d dołu, zaczęto zboże wypić z góry widzie do go całkiem. Przed wyjściem do kate za zostawił pantofle i po tem tylko po-

znano, gdzie był, ale gdy go odnaleziono, już nie żył, udusiwszy się w zbożu.

—* Opawa. Dnia 19 bm. znaleziono jak wiadomo trzy progi kolejowe na szynach, po których miał nadjechać pociąg z Raciborska. Śledztwo w tej sprawie wykazało całkiem niespodziewany wynik. Stróż nocny przysnał się oto, że sam owe trzy progi kolejowe (Schwellen) na szynach położył, rzekomo w tym celu, aby wystawić na próbę uwagę strażnika kolejowego. Domyślają się jednakże, iż uczynił to w tem przypuszczeniu, iż otrzyma nagrodę za usunięcie niebezpieczeństwa. No, i otrzyma też pewnie „nagrodę”, ale nie taką, jakiej się spodziewał.

—* Ze Ślązka austriackiego piszą: Na wezwanie posła sejmowego okręgu miasta Białej rada gminna miasta tego oświadcza, że obwinienie w gazetach polskich, jakoby w „białskich fabrykach robotnicy dla tego przeswoich chlebobawców oddaleni być mieli, że dzieci swoje do szkoły polskiej w Białej posyłają”, — jest całkiem nieprawdziwym i że przeciwnie, podobne bojkotowanie, a tem mniej oddalenie robotników z takiego powodu w żadnej z białskich fabryk nigdy miejsca nie miało. Mimo to gazety polskie utrzymują stanowczo, że bojkotowanie robotników polskich w rzeczy samej istniało, z tą tylko różnicą, że nie działo się to w Białej, ale w Bielsku, że więc całe świadectwo rady gminnej zakrawa bardzo na wykręcanie się słaniem. Inne gazety zaś zwracają uwagę na to, że obowiązkiem radnych białskich było zwrócić się raczej przeciw plemom niemieckim, które występowały zawsze wrogo przeciw ludności i narodowości polskiej, a których wyzywające zachowanie musiało wywołać tylko wstępl i pogardę. Wasak nie gdzieś indziej tylko w tych pismach z najwyższą radością podnieśli o zamiar wydalania z fabryk robotników, którzy posyłają swoje dzieci do szkoły polskiej. Jeżeli, jak zapewnia rada gminna, do tego nie przyszło, to niemają w tem zasługa pism polskich, które podobny barbarzyński zamiar należycie napiętnowały i energicznie wzięły w obronę robotników polskich.

Rozmaitości.

—§ Co w Ameryce sprzedają na aukcy i czem handlują?! W tych dniach ma być sprzedane na aukcy publicznej całe miasto Gleya-Eyre z dworcem kolei żelaznej, domami publicznymi, fabryką itd. — W Chicago kupiło towarzysstwo kolei ulicznych za okrągły milion głasy rajców miasta, aby ci głosowali za koncesyą 50-letnią dla tego towarzysstwa. Gazety podają, że przeciętnie płacono za głos 10.000 dolarów. Kilku rajców żądało za swój głos po 50.000 do 75.000 dolarów.

—§ Polscy księża w Ameryce. Najwięcej księży polskich jest czynnych w stanie Illinois, bo 58, potem z kolei idzie Pensylwania 56, Wisconsin 55, Michigan 44, Nowy Jork 39, Minnesota 23, Ohio 14, Texas 14, New Jersey 10, Indiana 10, Nebraska 10, Missouri 9, Maryland 7, Connecticut 4, po 3 Kentucky, Kansas i Massachusetts, po 2 Jowa i Dakota, po jednym Kalifornia, Oregon, Waszyngton terytoryum i Arkansas. Wszystkich zatem jest 366 księży w Stanach Zjednoczonych.

—§ Nowe wynalazki Szczepanika. Jak z Wiednia donoszą, kilka nowych doniosłych wynalazków Szczepanika jest zupełnie gotowych. W Londynie i Paryżu czynią z niemi doświadczenia. W samych Niemczech, gdzie każdy wynalazek najściślej bywa badany, porównywany i doświadczany, udzielono 14 patentów na imię Szczepanika. Między innymi Szczepanik ma mieć gotowy przyrząd znakomity ostrzegawczy dla pociągów kolejowych. Gdy lokomotywy zaopatry się w takie przyrządy — małe zresztą, — wtedy przy spotkaniu się na pewną odległość natychmiast same z siebie działające hamulce zastanowią pociąg od razu. Nie będzie więc już zderzeń! W Austrii nie chcą naszemu rodakowi udzielić parowozu do doświadczeń ani na godzinę, — tymczasem w Anglii oddano mu całą linią kolejową do rozperządzenia.

Za ogłoszenia i reklamy redakcyja nie odpowiada.

radcy Schöffera, który to urząd aż do śmierci swej sprawował sp. ksiądz prałat Straybny, były proboszcz starowiejski. Nie obyło się przy tej okazji naturalnie bez przemowy; przemawiał ks. radca, przemawiał wiceprezes p. Hodurek; zabierał głos także ks. kapłan Riedel, ale niestety nie było ani jednej przemowy polskiej. A jednak do towarzysstwa robotników należy przecież wielu robotników polskich, tyłu, że istnieje nawet osobny dla nich oddział czyli „grupa”. Dla świętej zgody polscy robotnicy miesieli na sali, ale zato wyszedłszy z niej, ogólnie się żalili się na to, że o nich jakoś całkiem zapomniano. Nie możemy i nie chcemy ogłaszać w gazecie, co do nas w tej sprawie z kół robotniczych pisano, bo byłoby wiele złej krwi z tego, a nam nie chodzi przecież o wywoływanie rozdrowienia między katolikami. Nie możemy jednak też całkiem przemilczeć takiego obchodzenia się z polskimi członkami towarzysstwa robotników, bo z niego wyradza się niezadowolone i rozgorzyczenie, które prędzej czy później może się stać jawem, a zawsze tylko złe da owoce. Równouprawienie, którego katolicy żądają słusznie od protestantów, powinni jeszcze słuszniej między sobą stosować na każdym kroku.

—* Z Nowym Rokiem zostaną na pocztach zaprowadzone nowe przekazy pocztowe (Postanweisung) zaopatrzone w 10-fenigowe znaczki. Na przekazy te będzie można wysłać pieniądze aż do 5 marek. Na jeden przekaz będzie można nadal wysłać aż do 800 marek, a nie jak obecnie tylko 400 mkr.

—* Zwracamy ponownie uwagę czytelnikom naszym, iż wszystkie karty inwalidzkie, wystawione w r. 1895, przedawniają się z końcem r. b. Z tego powodu trzeba jeszcze jak najprędzej w tych kilku dniach karty te zmienić, w innym bowiem razie tracą wszelką wartość.

—* W przyszłym numerze podamy opis odalenia pomnika Mickiewicza w Warszawie, nadesłany nam przez naocznego świadka. Opis ten musimy dla tego odłożyć, ponieważ nadeszedł za późno do dzisiejszego numeru.

—* Berliński sąd kameralny (Kammergericht) sawyrokował, że policja nie ma prawa żądać uciążliwych lub poprawienia szyldów z napisami błędnymi, skoro błędy nie są tego rodzaju, że mogą się stać przyczyną nieporozumień między publicznością.

—* Wielką niedogodnością w porze zimowej jest między innymi pocenie się i zamrażanie szyb. Można temu najskuteczniej zapobiedz w następujący prosty sposób: 50 gramów gliceryny rozpущa się w litrze sniryntu, mieszając i potrasając mieszankę należyście. Gdy się mieszanka ustala, naciera się nią wewnętrzną stronę szyb za pomocą gąbki. Skutek jest niezawodny, także przy zastosowaniu do wielkich okien wystawnych.

—* Oderzów. Dwaj chłopcy, synowie pacholka dworskiego Pchałka, zadusili się ze szłego piątku w dymie w mieszkaniu.

—* Rybnik. W więzieniu śledczym obwieścił się w Czwartek niejaki G. z Rud, który już nieraz miał zatargi z sądem. Spozatrzesono to szczęściem dość wcześnie i ząd udano się go snowu przywołać do życia.

—* Kandzierzyn. W Piątek przed świętami około godz. 5 po południu przejechał urzędnika kolejowego Rychla wagon odepchnięty przy ranerowaniu pociągu. Zdaje się, że Rychel poślizgnął się i upadł pod same koła. Śmierć nastąpiła na miejscu. Zmarły pozostawił żonę z dwójkiem drobnych dzieci.

—* Gliwice. Do więzienia tutejszego odstawiono w ostatnich dniach cygana, przyłapanego w okolicy Koźła, który ma być owym Poppe czy Pops, podejrzanym o zamordowanie dwóch dziewczyn z Łący.

—* Gliwice. Pewien mężczyzna podpił sobie w pierwsze święto do piw, następnie udał się do pawilonu promenadzie i tam rozebrał się do nru na podłodze. Chodził krótko potem tamże, który go tam zauważył, by nie to, byłby lubowni smarzał w ciągu nocy. — Wesoło do bitki w restauracji Toszeckiej. Główny winiarz, który nie wykrecił się go, bo znał go z naswiad-

—* Bytom. Pożar powstał zeszłego Czwartku z niewiadomej przyczyny w kopalni Heinitz na 540 metrów pod ziemią. — Górnik Szymona Kota z Niemieckich Piekar znalazł no bez duszy w kopalni Nowa Helena. W drugie święto stawiał się o godz. 10 wieczorem do zjazdu, ale go nie spuszczone do szybu, nie wiedząc dla czego. W jaki sposób wpadł następnie do szybu, to śledztwo dopiero okaże.

—* Szewkowice. Dnia 22 Grudnia zgorzał dom chałupnika Tukaja. W pożarze znalazło także śmierć jednoroczne dziecko robotnika Szaleckiego. Ogień wzięty prawdopodobnie dzieci Szaleckiego, które przez pewien czas były pozostawione w domu bez nadzoru.

—* Rachowice. Ksiądz dziekan Russek został zamianowany radcą duchownym.

—* Smitowice. Kowal Garus, skazany na 10 lat domu karnego za fałszowanie pieniędzy, zeznał zeszłego tygodnia, iż będąc jeszcze wolnym, zakopał na szosie w Smitowicach znaczniejszą ilość pieniędzy fałszywych oraz 450 marek, również podrobionych, w lasku pniołskim. Zaprowadzono go tedy samego pod silną strażą nasamprzód na szosę a potem i do lasku, aby wskazać, gdzie się pieniądze znajdują. W pierwszym miejscu znaleziono tylko 6 monet fałszywych, natomiast w lasku ani feniga. Zdaje się, że opowiadanie Garusa o pieniądzach zakopanych było zmyślone; chciał się niezawodnie tylko przewietrzyć, a przy tej sposobności może i drapnąć.

—* Eintrachhuta. Wiadomość o pochowaniu człowieka, który jeszcze żył i dopiero w grobie się odzierał, że ma wiadomość, że ma

—* K... em spisywanu... konano się, że w... podatku, choćby po... ruzszono na posiad... z tego powodu... sze do chodzenie... o takich jest około... cze nie ukończone... te, ale nam się... powia o co innego chcieli w tym razie.

—* Poznań. Straszne nieszczęście wydarzyło się przed świętami na dworcu kolejowym. Pociąg wjechał na urzędników pocztowych, którzy przy pomocy żołnierzy przepakowywali paczki do wozu na tak zwanym martwym torze stojącego. Kierownikowi lokomotywy dano znać, żeby pociąg zatrzymał, aby ludzie mieli czas ująć z wążutkiego odstępu między dwoma torami, ale już było za późno. Stojący pomiędzy wozami urzędnicy, którzy w pierwszej chwili potracili głowy i zamiast umknąć się z drogi, spokojnie stali dalej, ciężko zostali poranieni. Pokaleczonych zostało w ogóle 6 osób, z tych najniebezpieczniej elew pocztowy i jeden z żołnierzy. Oprócz nieszczęścia nie mało także szkody się wyrządziło w materyale i paczkach.

— Z Odolanowa w Poznańskim wybrał się tamtejszy pastor Timm, sam Niemiec, do swych „polskich luteraków” znajdujących się na obczwźnie, aby im tam głosić kazania i odprawić nabożeństwa w polskim języku. Wróciwszy do domu, skarży się teraz ów pan pastor, że mu niemieccy lutrzy w głębi Niemiec nie chcieli pozwolić na polskie nabożeństwa i kazania, uważając go za wielkopolskiego agitatora. A więc już do tego doszło dzięki ustawicznemu straszaniu Hakatyatów.

—* Kwidzyn (w Poznańskim). Pewien posiadzielać z okolicy przyniósł do naprawy szewcowi parę butów. Kiedy szewc buty zaczął oglądać, ku zdziwieniu swemu w podszewie zobaczył kamień drogocenny wciśnięty. Znawcy orzekli, że to jest dyament kosztowny. Prawdopodobnie dyament ten ktoś upuścił na niego nadepnął i tym sposobem od podszewę się dostał.

—* Noworocław w Poznańskim. W młyńskim znajduje się schowanie na zboże przez 3 piętra. Zboże przywiezione windy wciągają na górę, a potem sesypują. Do tego schowania wszedł Walczak, aby zpehnać zboże, jakie omadziło na belkach. Niestety gdy d dołu, zaczęto zboże sypać z góry no go całkiem. Przed wejściem do... a zostawił pantofle i po tem tylko po-

znano, gdzie był, ale gdy go odnaleziono, już nie żył, uduciwszy się w zbożu.

—* Opawa. Dnia 19 bm. znaleziono jak wiadomo trzy progi kolejowe na szynach, po których miał nadjechać pociąg z Raciborska. Śledztwo w tej sprawie wykazało całkiem niespodziewany wynik. Stróż nocny przysnął się oto, że sam owe trzy progi kolejowe (Schwellen) na szynach położył, rzekomo w tym celu, aby wystawić na próbę uwagę strażnika kolejowego. Domyślają się jednakże, iż uczynił to w tem przypuszczeniu, iż otrzyma nagrodę za uunięcie niebezpieczeństwa. No, i otrzyma też pewnie „nagrodę”, ale nie taką, jakiej się spodziewał.

—* Ze Ślązka austriackiego piszą: Na wezwanie posła sejmowego okręgu miasta Białej rada gminna miasta tego oświadcza, że obwinienie w gazetach polskich, jakoby w „białskich fabrykach robotnicy dla tego przeswoich chlebodawców oddaleni być mieli, że dzieci swoje do szkoły polskiej w Białej posyłają”, — jest całkiem nieprawdziwym i że przeciwnie, podobne bojkotowanie, a tem mniej oddalanie robotników z takiego powodu w żadnej z białskich fabryk nigdy miejsca nie miało. Mimo to gazety polskie utrzymują stanowczo, że bojkotowanie robotników polskich w rzeczy samej istniało, z tą tylko różnicą, że nie działo się to w Białej, ale w Bielsku, że więc całe oświadczenie rady gminnej zakrawa bardzo na wykręcanie się słaniem. Inne gazety zaś zwracają uwagę na to, że obowiązkiem radnych białskich było zwrócić się raczej przeciw pismom niemieckim, które występowały zawsze wrogu przeciw ludności i narodowości polskiej, a których wyzywające zachowanie musiało wywołać tylko wstępną i pogardę. Wszak nie gdzieindziej tylko w tych pismach z najwyższą radością podniesiono zamiar wydalania z fabryk robotników, którzy posyłają swoje dzieci do szkoły polskiej. Jeżeli, jak zapewnia rada gminna, do tego nie przyszło, to niemiała w tem zasługa pism polskich, które podobny barbarzyński zamiar należycie napiętnowały i energicznie wzięły w obronę robotników polskich.

Rozmaitości.

—§ Co w Ameryce sprzedają na aukcyi i czem handlują? W tych dniach ma być sprzedane na aukcyi publicznej całe miasto Gleyu-Eyre z dworcem kolei żelaznej, domami publicznymi, fabryką itd. — W Chicago kupiło towarzystwo kolei ulicznych za okrągły milion głasy rajców miasta, aby ci głosowali za koncesją 50-letnią dla tego towarzystwa. Gazety podają, że przeciętnie płacono za głos 10.000 dolarów. Kilku rajców żądało za swój głos po 50.000 do 75.000 dolarów.

—§ Polscy księża w Ameryce. Najwięcej księży polskich jest czynnych w stanie Illinois, bo 58, potem z kolei idzie Pensylwania 56, Wisconsin 55, Michigan 44, Nowy Jork 39, Minnesota 23, Ohio 14, Texas 14, New Jersey 10, Indiana 10, Nebraska 10, Missouri 9, Maryland 7, Connecticut 4, po 3 Kentucky, Kansas i Massachusetts, po 2 Jowa i Dakota, po jednym Kalifornia, Oregon, Waszyngton terytorium i Arkansas. Wszystkich zatem jest 366 księży w Stanach Zjednoczonych.

—§ Nowe wynalazki Szczepanika. Jak z Wiednia donoszą, kilka nowych doniosłych wynalazków Szczepanika jest zupełnie gotowych. W Londynie i Paryżu czynią z nimi doświadczenia. W samych Niemczech, gdzie każdy wynalazek najściślej bywa badany, porównywany i doświadczany, udzielono 14 patentów na imię Szczepanika. Między innymi Szczepanik ma mieć gotowy przyrząd znakomity ostrzegawczy dla pociągów kolejowych. Gdy lokomotywy zaopatrzy się w takie przyrządy — małe zresztą, — wtedy przy spotkaniu się na pewną odległość natychmiast same z siebie działające hamulce zastanowią pociąg od razu. Nie będzie więc już zderzeń! W Austrii nie chciało naszemu rodakowi udzielić parowozu do doświadczeń ani na godziny, — tymczasem w Anglii oddano mu całą linią kolejową do rozporządzenia.

Za ogłoszenia i reklamy redakcyja nie odpowiada.

Powinszowania noworoczne

polskie,
na życzenie także z nazwiskiem wydrukowa-
nem, poleca

Księgarnia „Nowin Raciborskich“
w Raciborzu, ul. Panieńska 13.

Na nadchodzące święta poleca uprzejmie cygara i papierosy

w wielkim wyborze w ładnych opakowa-
niach gwiazdkowych po 20, 25, 50 i 100
sztuk, oraz tytoń do kurzenia i wszel-
kie przyrządy dla pałacy do łaskawego
uwzględnienia

K. Trawiński w Raciborzu
przy kościele farym, niedaleko rynku.

Już wyszedł z druku Kalendarz „Katolika”

z kalendarzem kieszonkowym
na rok 1899

i zawiera prócz wszystkiego, co każdy kalendarz
zawierać powinien, także piękne powieści i opo-
wiadania z obrazkami, dalej wiersze, rozmaiteści,
żarty, fraszki, zagadki, jarmarki i inne pożyte-
czne rzeczy.

Do każdego kalendarza „Katolika” są dołączone

3 dodatki:

1) piękny obrazek kolorowy N. Serey P. Maryi, 2) kalen-
darz ścenny, 3) mały kieszonkowy kalendarzyk.

Cena egzempl. 50 fen., z przes. 60 fen.

Za poprzedniemi nadestaniem 10 m. przekazem
pocztowym wysyłamy 25 egzemplarzy kalen-
darza franko.

Nabyć można w każdej księgarni, u panów
agentów i w

Wydawnictwie „KATOLIKA”
w Bytomiu G.-S. (Beuthen O.-S.)

Poszukujemy rzetelnych ludzi, chcących się
zająć rozsprzedażą kalendarza „Katolika”, któ-
rym udzielimy stosowny rabat.

Nie zapomnij Maryi, Królowej twej świętej

i słońc ofiarę na wybudowanie świątyni ku Jej czci we
wschodnio-południowej części Berlina. Zechciej zważyć,
że 15000 katolików, pomiędzy nimi do 5000 rodaków
twoich, nie mają domu Bożego i w wielkiej swej biedzie
błagają o twą pomoc. Dotąd zapłaciliśmy dopiero 10tą
część ceny za plac nabyty, a skąd tu wziąć pieniądze do bu-
dowy, jeżeli nie przyjdiesz z pomocą. Proszę i zaklinam
cię więc na miłość Matki i Królowej twej św., przyslij czem
prędzej wielki czy mały datek na wybudowanie kościoła
Panny Maryi i przyjmij już naprzód: Serdeczne Bóg
zapłaci!

Ks. Joder, zarządcą parafii Panny Maryi,
Berlin SO., Wrangelstr. 84.

Louis Bartenstein,

Rynek 9. — **Racibórz,** — Rynek 9.

Największy skład tego rodzaju w mieście
założony 1856

poleca po nadzwyczaj tanich cenach:

Wstążki jedwabne wszelkich barw i szerokości.
Obsadki do jacek, sukien i zapasek.
Koronki czarne, białe i kolorowe.
Hafty w białych i innych barwach.
Wełny i bawełny do pończoch latowych i zimowych.
Półko-zule, szlipse, parasole i szelki.
Pończochy, skarpetki, koszule i spodnie na lato i zimę.
Poszwy, prześcieradła, kołdry, nakrycia na komody.
Ręczniki, chustki do nosa, obrusy.
Gardyny, dywany, sztofy na chodniki,
jako też wszelkie
artykuły dla krawców i krawczek.

Kalendarz

„Nowin Raciborskich”

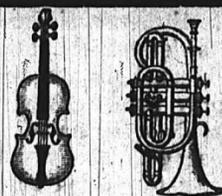
na rok 1899

jest jeździe do nabycia. Cera egzemplarz
wraz z kalendarzem ścennym tylko

10 fen.

Przy odbiorze większych ilości
stosowny opust.

Ekspedycja „Nowin Raciborskich”
Racibórz, ul. Panieńska 13.



EDMUND PAULUS

Markneukirchen No. 78
Rzetelne źródło zakupu
wszelkich instrumentów de-
towych i rżniętych, harmonik
ustnych i ciągionych itd.
w tylko dobrem wykonaniu
po tanich cenach z zupełną
gwarancją. Cenniki bezpłat.

Znakomita

esencja jamajkowa do grochu,

1 część esencji, 3 części
wrzącej wody, dają silny
groch, litr po 1 m. 60 fen.

Przedni jamajka rum, litr
1,60 m., 2 m., 3 m.

Na różne okoliczności:

WINO litr po 35 fen.

GORZAŁKA litr po 40 fen.

Drzewka się wypożycza

Max Böhm,

fabryka likierów w Raciborzu,
ul. Odrzańska.

Co jest Chleb św. Antoniego?

Dokładny opis jako i je-
den zeszyt Cheba rozsyła
Księgarnia Katolicka, Poznań,
Rynek 53

za darmo

każdemu, kto poda swój
adres.

Świętej Elżbiecie

Turyngskiej, którą czeją miliony, a której imię setki ty-
sięcy kobiet i dziewczyn noszą, ma być poświęcona ka-
plica, która ma być wybudowana w Königswusterhausen,
cztery mile tustąd, by zapobiedz niedostatkowi kościelne-
mu tamtejszych katolików i okolicy; wszystkie dzieci ka-
tolickie onej okolicy cierpią na brak szkoły katolickiej.
Mili Czytelniku i mila Czytelniczko! Czy nie chciełby-
ście pomódz Waszym współwiercom, aby jak najprędzej
dostali kościółek i szkołę? Bóg Wam za to zapłaci!

Wilhelm Frank, proboszcz przy kościele św. Piusa
w Berlin, Pallisadenstr. 78.

1-2 UCZNI

poszukuje natychmiast
drukarnia „Nowin Raciborskich”.

Papier listowy

z polskimi napisami, 5 ar-
kuszy i 5 kopert 10 fen., poleca
Księgarnia
„Nowin Raciborskich”